
Z I E M I A

DWUTYGODNIK KRAJOZNAWCZY ILUSTROWANY
ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

Z NASZYCH MIAST.



W SPRAWIE PODZIAŁU RZECZYPOSPOLITEJ NA WOJEWÓDZTWA.

W Nr. 6 „Ziemi” (z 15.III b. r.) omówił p. Juljan Suski zagadnienie podziału Rzeczypospolitej na okręgi wojewódzkie. Sprawa ta, w miarę rozwoju stosunków gospodarczych w Polsce, jest coraz bardziej palącą i dobrze się stało, że omówiono ją tak wszechstronnie i wyczerpująco na łamach „Ziemi”. Niewątpliwie, jasne i fachowe uwagi p. Suskiego zapoczątkują bliższą dyskusję w wielu kwestiach, które zostały poruszone i przyczynią się do rozwiązania szeregu trudności, występujących dzisiaj jeszcze w związku z niejedną ujemną stroną podziałów wojewódzkich. Te ujemne strony dzisiejszych podziałów przedstawił p. Suski w swym artykule, nie będą też ich tu powtarzał; pragnąłbym tylko w niniejszych uwagach omówić kilka zagadnień, które w moim przekonaniu winny dać nieco inne rozwiązanie zagadnienia, niż je daje p. Suski.

Założeniem, na którym opiera swe poglądy p. Suski, jest to, że projekt „reformy podziału administracyjnego” musi stać na gruncie dzisiejszego ustroju administracyjnego, t. j. utrzymać jego dwustopniowość, ponadto zaś — liczyć się z wymaganiami życia praktycznego. W związku z tem stoi p. Suski na stanowisku, że „zwiększenie ilości województw nie powinno być wogóle brane pod uwagę”, zaś jej zmniejszenie — tylko w niewielkim stopniu. Zmiany, jakie winny nastąpić, mogłyby uwzględnić: 1) zasobność obszarów, tworzących województwa (tak, aby przyszłe samorządy wojewódzkie miały widoki pomyślnego rozwoju); 2) ilość urzędów I instancji w poszczególnych województwach; 3) istnienie ośrodków regionalnych, a przede wszystkim komunikacyjnych, które mogłyby być użyte, jako stolice wojewódzkie.

Jeżeli chodzi o najbliższe cele administracyjno-samorządowe, zasady, wysunięte przez p. Suskiego, nie nasuną zapewne większych zastrzeżeń. Ale w takim razie — trzeba stwierdzić jedno: nie będzie tu „reformy” podziałów administracyjnych, będzie tylko korektura ist-

niejących granic, naogół — jak wynika z omawianego artykułu — nie posuwająca się zbyt daleko w przekształceniu dzisiejszego stanu rzeczy. I na to zresztą zgoda, tem większa, że gdyby chodziło o głębiej sięgające plany, wypadłoby wtedy zgóry ustalić, czem ma być w naszym życiu społeczno-gospodarczym a zarazem w administracji państwowej — podział wojewódzki. Postarajmy się, choć krótko, to uczynić.

Zdaje się, że nie będzie zasadniczej różnicy poglądów między p. Suskim a mną, jeśli stwierdzę, że podział wojewódzki będzie musiał się oprzeć na takich zasadach, któreby umożliwiły najpełniejszy rozkwit samorządu wojewódzkiego. Tego samorządu na znacznym obszarze naszego państwa nie mamy, spodziewać się jednak można, że w najbliższym czasie zostanie on wprowadzony w życie. Pomijając stronę ustrojową naszego przyszłego samorządu, można narazie podkreślić, że poza zadaniami kulturalno-oświatowymi — najważniejszym bodaj zakresem jego prac będzie działalność gospodarcza. I otóż rozwój tej działalności, jej wyniki będą w znacznym stopniu zależały od tego, na jakim obszarze będą samorządy pracowały, inaczej mówiąc — w jakich granicach wojewódzkich będą istniały. Ponieważ zaś już dzisiaj rozporządzamy pewnym zasobem wiadomości o stosunkach gospodarczych na naszych ziemiach, można będzie zgóry niejako ustalić plan na przyszłość, określić wytyczne dla reformy podziału administracyjnego.

Już z tego, co zaznaczyłem, wynika zasada dwutorowości projektów, dotyczących reorganizacji podziałów wojewódzkich. Z jednej strony będzie chodziło o to, aby dać podstawę i wskazania dla programu zasadniczego, nazwijmy go: teoretycznym, t. j. tego programu, który ma być wprowadzany stopniowo, ale którego realizacja rozciągnie się na długie lata — i tego, który musi być wprowadzony w życie w najkrótszym czasie. Pierwszy program będzie miał na celu przedewszyst-

kiem umożliwienie działalności samorządom wojewódzkim, drugi — usunięcie najważniejszych, dziś istniejących braków. Ten drugi program dał w zasadzie p. Suski, zajmę się więc pierwszym.

Skoro decydującym względem dla tego programu ma być czynnik samorządowo-gospodarczy, trzeba ustalić, jakie ma być terytorjum samorządowe (t. j. wojewódzkie). Tutaj nie będzie moim zdaniem, trudności; doświadczenia zdobyte w innych krajach, pozwalają to krótko sformułować: takim terytorjum musi być „regjon” (niestety, nie mamy dla tego terminu odpowiednika w języku polskim), t. j. obszar, stanowiący zwartą całość przedewszystkiem w znaczeniu gospodarczo-społecznym, nadto geograficznym ewent. historycznym oraz kulturalnym. Wprowadzenie tego terminu usunie z poglądu na charakter terytorjów wojewódzkich (w tem będzie się on różnił od poglądu p. Suskiego) pewne cechy indywidualne, które jednak dziś jeszcze mają znaczenie praktyczne; do takich cech np. zaliczam środki komunikacyjne, które p. Suski uwzględnia — i słusznie — w szerokim zakresie, jest bowiem rzeczą aż nazbyt oczywistą, że przy obecnej słabo rozwiniętej sieci kolejowej, np. we wschodnich województwach, nie można do danego województwa włączać powiatu, który nie posiada dogodnego połączenia z siedzibą władz wojewódzkich. Jednak teoretycznie ten wzgląd nie posiada większego znaczenia: tam, gdzie będziemy mieli do czynienia z istotnym regjonem — życie gospodarcze prędzej czy później braki w zakresie komunikacyjnym wyrówna i uzupełni, tam zaś, gdzie to życie nie wykaże tendencji do połączenia zapomocą środków komunikacyjnych danych terytorjów, będziemy mieli pewność, że o związku regionalnym między temi terytorjami nie może być mowy.

Jeżeli „regjony” mają się stać podstawą dla podziałów wojewódzkich, to trzeba z kolei zbadać, jak się one przedstawiają na naszych ziemiach, jakie są ich obszary, czy i w jaki sposób można je wyodrębnić. Nie mogąc tutaj zajmować się szczegółowszem i wyczerpującem przedstawieniem sprawy, o-

graniczę się do kilku przykładów, które, jak sądzę, wyjaśnią całą kwestję.

Ciekawym przykładem — ważnym zresztą i ze względów metodycznych — jest całe nasze Zagłębie śląsko-krakowskie, t. j. województwo śląskie, południowo-zachodnia część województwa kieleckiego (pow. będziński, zawiercki, częściowo olkuski i częstochowski) oraz zachodnia część woj. krakowskiego (pow. chrzanowski, częściowo oświęcimski i bialski). Jest to typowy regjon — dziś stanowiący części kilku województw, co jest zresztą wynikiem oddziaływania pewnych sił zewnętrznych, mianowicie politycznych, chronologicznie sięgających dość daleko wstecz. Pod względem gospodarczym te 3 odrębne części wykazują tendencję unifikacyjną, uniemożliwianą narazie przez istniejący stan prawny. Z punktu widzenia geograficznego — stanowią one wyraźną całość: jestto wyżyna śląsko-polska, różniąca się od terytorjów sąsiednich utworami geologicznymi, mianowicie formacjami węglowymi oraz triasowymi i w związku z tem — ukształtowaniem powierzchni. A obok tego, jest rzeczą charakterystyczną, że ta odrębność geograficzna ma także swój odpowiednik historyczny: prawie do końca w. XII okręg bytomski (t. j. niemal cały polski Górny Śląsk) należał do ziemi krakowskiej, tak, że granicą między ówczesnym księstwem opolskim i raciborskim a krakowskim był dział wodny między Wisłą i Odrą. Dopiero w r. 1179 Bytom (wraz z Siewierzem i Oświęcimem) został oddany księstwu raciborskiemu i włączony do Śląska. Siewierz i Oświęcim wróciły do swego pierwotnego związku z Krakowem w połowie w. XV, natomiast okręg bytomski pozostał terytorjum śląskim. Co się tyczy Zagłębia Dąbrowskiego i okręgu chrzanowskiego, to zostały one oddzielone najpierw przejściowo w r. 1795, a na stałe w r. 1815, kiedy pierwsze znalazło się w granicach Królestwa Kongresowego, zaś drugi — Galicji (przedtem należały zawsze do województwa krakowskiego). Podnoszę tutaj tę ciekawą korelację, jaka zachodzi między faktami antropogeograficznymi a historycznymi, bowiem ona to właśnie stwarza pojęcie regjonu, popiera słuszność obserwacji, opartych na jednej tylko kategorii wiadomości i danych.

Nie wyciągając narazie wniosków z tego

przykładu, dam następne. W obrębie jednego z tych województw, którego część powyżej omówiłem, w obrębie woj. kieleckiego spotykamy się znów z kilkoma obszarami, które albo stanowią odrębne regiony, albo też są częściami regionów, podzielonych między kilka województw. Jeden wyraźny region stanowi północna część województwa, górniczo-hutnicza, opierająca się o bogate pokłady rud paleozoicznych i triasowych Świętokrzyczyny. Południowa część województwa, rolnicze powiaty, jak miechowski, część jędrzejowskiego, olkuskiego i pińczowskiego — ciąży „regionalnie” do Krakowa; wreszcie — obszar wschodni, także rolniczy (na lössach opatowskich i sandomierskich) gospodarczo stanowi część dość dużego regionu, obejmującego niemal całą nizinę Sandomierską, t. j. terytorjum położone po obu brzegach Wisły, nad dolnym Sanem i Wisłoką (woj. kieleckie, lubelskie, lwowskie, i krakowskie). Wisła — dzisiaj granica administracyjna — nie była i nie jest granicą gospodarczą lub geograficzną, i jeśli nie spełnia swych funkcji jako bardzo ważna arteria komunikacyjna (zwłaszcza dla spławu zboża na północ), to dlatego, że dopiero po r. 1918 — już w odrodzonej Polsce — można było przystąpić do podjęcia prac nad jej regulacją. I właśnie ze względu na Wisłę ośrodek tego regionu województwa będzie się musiał znajdować nad nią; wydaje mi się, że predestynowany wprost na takie centrum jest Sandomierz, o ile środki komunikacyjne należycie się rozwiną, zwłaszcza kolej żelazna na lewym pobrzeżu Wisły.

Nie będę dalej mnożył przykładów; zaznaczę tylko, że regiony lub ich części tego typu, jakie przykładowo przedstawiłem wyżej, występują w każdym niemal województwie obecnym (np. w warszawskim — 3, w pomorskim — 2, tyleż w poznańskim, lwowskim etc.). Nie chodzi mi zresztą o to, aby wymienić wszystkie owe regiony, podać ich granice i t. d.; celem moim jest tylko stwierdzenie, że takie regiony istnieją i że na nich wypadnie z czasem oprzeć podział wojewódzki.

Jakie stąd wnioski wypływają?

Przedewszystkiem ten, że województwa będą musiały być mniejsze, tem samem zaś — zwłaszcza na ziemiach centralnych i zachod-

nich — ilość ich znacznie wzrośnie. Gdybyśmy wzięli za podstawę te przykłady, które dałem wyżej, toby się okazało, że region Zagłębia obejmowałby obszar około 9.000 km², region kielecki — około 11.000, zaś sandomierski — 10.000. Byłyby to zatem obszary mniejsze, niż przyjęte jako minimum przez p. Suskiego, dla obecnych stosunków t. j. niż woj. pomorskie (16.386 km²), chociaż — z punktu widzenia gospodarczego — nie uważam, aby to kryterjum miało być decydujące. Oczywiście, na ziemiach wschodnich regiony są i będą o wiele obszerniejsze, tam zresztą słabsze tętno życia gospodarczego później nakaże wprowadzać zasadnicze reformy.

Co się tyczy praktycznej realizacji wspomnianych zasad, to jest rzeczą jasną, że nieprędko da się przeprowadzić unifikację poszczególnych regionów. Poza względami praktycznymi (np. względy oszczędności) lub czysto administracyjnymi — stają w wielu wypadkach na przeszkodzie przeszkody o wiele głębsze. Tak jest np. z całym regionem śląskim, bowiem ustroj obecnego województwa śląskiego jest oparty na ustawach, mających znaczenie zarówno międzynarodowe jak i konstytucyjne — i w najbliższym czasie nie można ich będzie zmienić. Ponadto, byłyby zapewne trudności przy jednoczeniu w nowe całości terytorjów, należących przed powstaniem państwa do różnych zaborów, dopóki się nie przeprowadzi unifikacji prawodawstwa cywilnego, karnego, sądowego etc. na terenie całej Rzeczypospolitej. Odmiennego zdania jest p. Suski, który zresztą mówi o różnicach tylko w ustroju administracyjnym dawnych zaborów, wydaje mi się jednak, że tych trudności nie należy bagatelizować, mogłyby one bardzo skomplikować stosunki w obrębie poszczególnych województw.

Z tych wszystkich względów uważałbym, że wszelkie zmiany wprowadzane obecnie do podziałów wojewódzkich, mogą mieć wyłącznie znaczenie przygotowawcze: chodziłoby o to, aby stopniowo łączyć części rozbitych regionów narazie w obrębie większego województwa, aby z czasem można było bez trudu podzielić takie województwo na kilka województw, odpowiadających już zunifikowanym i przygotowanym do odrębnego życia regionom. Warunkiem naczel-

nym tych prac przygotowawczych byłoby oczywiście wprowadzenie samorządu wojewódzkiego (pojętego jaknajszerzej), gdyż jego działalność umożliwiłaby wyodrębnianie się i krystalizowanie regionów.

Słowem — projekty zmian w podziale wojewódzkim, tak, jak je przedstawił p. Suski, uważam — ze względu na zbyt jaskrawe braki w dzisiejszym ustroju — za zupełnie słuszne, ale — tymczasowe. Podział wojewódzki musi być tak elastyczny, by w każdej chwili, kiedy tego zażąda życie, mógł ulec zmianie, nieraz wprost radykalnej. Jestto zasada, która winna

się stać podstawą dla wszystkich prób i poczynań reorganizacyjnych. Sama reorganizacja nastąpi po szeregu lat. Wymaga to jeszcze dużej ilości pracy — i to pracy, poświęconej w pierwszym rzędzie badaniom nad naszymi regionami i ich życiem gospodarczym. A zatem — to życie musi się należycie rozwinąć, aby samo mogło postawić swoje warunki. Wtedy to, co dziś jest teoretycznym postulatem, stanie się nakazem chwili. Chodzi narazie o to, aby umieć tę chwilę przewidzieć i nakaz prędko i sprawnie zrealizować. Do tego trzeba się przygotować.

ADAM CHĘTNIK.

RYBOŁÓWSTWO ZIMOWE NAD NARWIĄ.

Na środkowej Narwi, jej dopływach, oraz na bliższych jeziorach i „wądołach” prowadzone jest rybołówstwo i w czasie miesięcy zimowych. Rybacy, trudniący się rybołówstwem letnim, mają kilka sposobów połowu zimowego. Do najstarszych i niemal pierwotnych sposobów, nie wymagających żadnych przyborów, poza siekierą, należy połów ryb „na odetchlicę”, uprawiany przeważnie w zamkniętych mniejszych jeziorkach i dołach. Po dłuższym mrozie, który skuł całą powierzchnię, rybom dokuca brak powietrza. Rybacy wycinają wtedy siekierą otwór, do którego gromadnie zbierają się ryby, łaknące tlenu. Niekiedy cisną się wprost masami, wystawiając pyszczki na powierzchnię. Do wyłowienia ich wystarczy mały kacerz, a można ich znaczną ilość wyłowić wprost rękami. W powyższy sposób łowi się przeważnie t. zw. białą rybę — szczupaki, płotki, leszcze i t. p. Inne, jak lin, miętus i karaś, siedzą na dnie w błocie, tak jak i latem.

Drugim sposobem, niemniej pierwotnym, ale potrzebującym już pewnych narzędzi, jest t. zw. chodzenie „na głuchy”. „Głuchami” nazywają się ryby głuszone pod lodem. „Na głuchy” najlepiej chodzić na świeży, niezbyt

gruby lód, mogący utrzymać człowieka i posiadający „dzwon”, to jest żeby oddawał echo przy uderzeniu. Rybaków trzeba dwóch—trzech (rys. 89). Narzędzia i przybory: „baśka” — drewniany duży młot, zwykła siekiera do wycinania lodu, „kacerz” — workowata siatka na kiju i koszyk na ryby. Chodzić najlepiej przy brzegach, na czystą wodę z piaszczystym dnem, w odwilż po większym mrozie. Połów odbywa się w ten sposób: gdy którykolwiek z rybaków dojrzy pod lodem rybę, najwprawniejszy uderza w lód „bašką”, mierząc rybie przed



Ryc. 89.

NA „GŁUCHY”; „BAŚKA”—MŁOT DREWNIANY, KACERZ—SIATKA.

Fot. A Chętnik.



Ryc. 90.

GLUSZENIE RYBY POD LODEM.

łeb (rys. 90). Od hukku ryba zostaje ogłuszona i albo stoi nieruchomo pod lodem, albo od silniejszego uderzenia przewraca się do góry brzuchem. Nad rybą wycinają wtedy „ścierąbel” i biorą ją kacerzem (rys. 91). W ten sposób głuszy się wszelkie ryby — małe i większe. Trafiają się nieraz sztuki do kilograma. Trzeba przytem znać i naturę ryb: miętus nie ucieka pod lodem, szczupak często kręci się na małej przestrzeni, „jeglasy” (jelce) trzymają się gromady, uderzając nad nimi głuszy się kilka sztuk naraz. Niekiedy za uciekającą rybą trzeba gonić i w odpowiednim momencie „bašką” huknąć. Takie rybołówstwo jest prawdziwym polowaniem i i wymaga niemałej zręczności.

Na podrywkę łapie się ryby w jeziorach, dołach i mniejszych „dukach”, o zaroiętym lub zamulonym dnie, też w czasie odwilży. Podrywka jest to workowata sieć, głęboka i szeroka do półtora metra, lejkowato u dołu zszyta. Górna część rozpięta jest na drewnianym kiju „kabłaku”, połączonym z pałakowatym drutem lub mocnym giętkim prętem. Rama ta przytwierdzona jest do gładkiego drążka, długiego do 5 metrów (rys. 92). Do połowu rąbie się otwór w lodzie, wielkości zgorą $1\frac{1}{2}$ metra, aby pomieściła się sieć. Podrywkę wkłada się w otwór, pogrąża do dna i manewrując od-

powiednio, wyciąga się sieć do góry, wraz z zagarniętymi rybami. Na większych jeziorach rąbie się w lodzie po dwa otwory („ścierąble”), w pewnej od siebie odległości, otwory połączone są wyciętym w lodzie kanałem (rys. 93). Podrywkę wkłada się w jeden z otworów i opierając dolną część ramy o dno, prowadzi się siatkę kanałem i wyciąga do góry drugim otworem. Podrywka łapie się różne ryby, jakie zamieszkują dane miejsce. Łowienie tego rodzaju podrywka jest pracowite i niezawsze wdzięczne.

Chodzenie z niewodem jest nowszym i więcej skomplikowanym sposobem rybołówstwa zimowego. Potrzebuje znacznego nakładu i więcej osób. Niewodem łapie się ryby w cichych zatokach — w „zacichaczach”, nigdy na bystrej wodzie, gdzie prąd spędza sieć na jedną stronę. Niewód ma dwa skrzydła, długości około 100 metrów; na środku posiada matnię—

Fot. A. Chętnik.



Ryc. 91.

WYŁAWIANIE RYBY KACERZEM.

Fot. A. Chętnik.

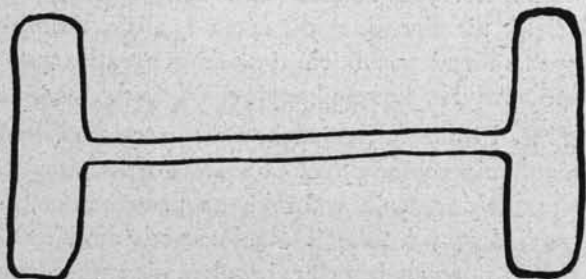


Ryc. 92.

„NA PODRYWKĘ” ZANURZANIE SIECI.

Fot. A. Chętnik.

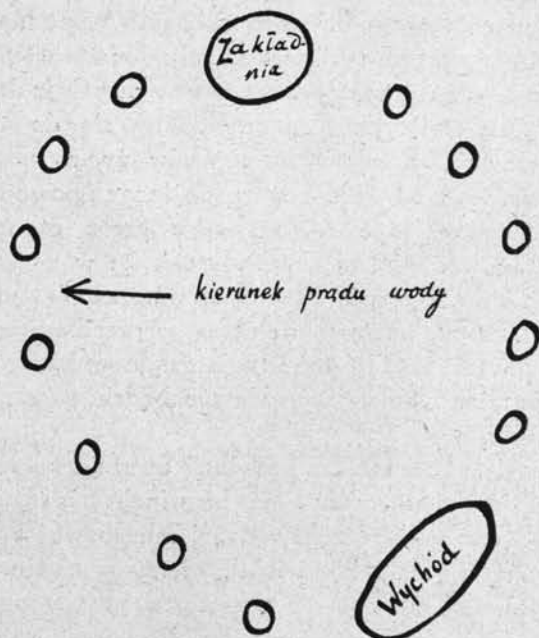
jakby wielki worek siatkowy, gdzie zbierają się ryby od skrzydeł; orczyki do ciągnięcia lin nazywają się „komoły”, przy nich „prowozy”, a od spodu całej sieci „grezy” (ciężarki ołowiane). Na wierzchu sieci przytwierdzone do lin drewniane „wierzchy” — kawałki drzewa; utrzymujące tę część sieci na powierzchni, a nad matnią duży pływak drewniany — „kaczor”. Przy ciągnięciu sieci uważać trze-



Ryc. 93. Otwory w łodzi, połączone wąskim kanałem, którym prowadzi się podrywkę.

ba, żeby „kaczor” siedł równo, pośrodku matni.

Przed rozpoczęciem połowu tnie się w łodzi duży otwór od strony wody, zwany „zakładnią”, a dalej na znacznej przestrzeni kilkanaście innych otworów, z których jeden większy. Do końców sieci przywiązuje się cienkie, gładkie tyki, długie około 8 kroków, które zowią się „chochle”. Tyki te wkłada się do otworu, co trzy otwory ciągnąc za liny. Ciągając całą sieć trzeba aż do większej „ścierębli” wylotowej, znajdującej się na cichej wodzie pośrodku, a na bieżącej nieco na uboczu (rys. 94). Za liny ciągnie się skrzydła, na ostatku wpuszcza się matnię w „zakładnicę” i ciągnie się cały niewód do brzegu. Otwór większy, którym za liny wyciągana jest sieć (skrzydła) i matnia, nazywa się „wychód”. Otworów do „chochlowania” rąbie się tyle, ile wypadnie potrzeba, zależy to jednak od przestrzeni wodnej, jaką ma okrążyć niewód. Niewodem w zimie łapie się wszystkie te gatunki ryb co i latem. Przed paru tygodniami złapano między innymi suma, wagi około 25 kg. Taki połów jednak nie często się trafia.



Ryc. 94.

Otwory w łodzi do niewodu.

W SPRAWIE ORGANIZOWANIA PRZY PROWINCJONALNYCH ODDZIAŁACH TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO SEKCJI EKONOMICZNYCH.

I.

Życie naszych miast i miasteczek postępuje szybkim krokiem naprzód, samorzady nasze zrobiły już wiele w dziedzinie szkolnictwa, szpitalnictwa, higieny, estetyki osiedli, powstały też w ostatnich czasach liczne towarzystwa na prowincji szerzące zamiłowanie do badań historycznych, przyrodniczych, artystycznych i t. p. Brak jest jednak w naszych miastach prowincjonalnych takich zespołów działaczy, którzy poświęcaliby się badaniom zagadnień gospodarczych danego okręgu, czy danej miejscowości w związku naturalnie z zagadnieniami gospodarczymi całego państwa. Tego rodzaju zespoły na prowincji są nam niezmiernie potrzebne. Grono osób analizujących stan i przejawy życia gospodarczego danej miejscowości czy okręgu bez specjalnego wysiłku uzasadniałyby ludności o konieczności rozpatrywania nieomal wszystkich zagadnień życia pod kątem widzenia gospodarczym; działacze ci podnosiłoby powagę myśli społecznej, dodatnio wpływałoby na jakość prac samorządowych w dziedzinie statystyki i przyczynialiby się do wyjaśnienia wielu z tych objawów życia gospodarczego, które dla tych lub innych powodów nie mogą być rozpatrywane przez czynniki rządowe. Można przewidywać, że w mieście, w którym zespół ekonomistów sprawnie będzie pracował, poziom intelektualny przedstawicieli ludności, czy to do rad samorządowych, czy też do ciał ustawodawczych nie będzie mógł być niski.

Znajomi moi na prowincji uważają konieczność organizowania na prowincji badań nad stanem gospodarczym danej miejscowości czy okręgu, mało kto jednak wierzy w możliwość powstawania nowych towarzystw, poświęconych choćby najszlachetniejszej idei. Prowincja jest już przesycona liczbą towarzystw. P. Dr. Wacław Olszewicz, któremu zwierzyłem się ze swym projektem, wskazał mi, zdaniem moim, znakomitą drogę do rozwiązania trudności. Ekonomisci na prowincji winni się organizować

w sekcje przy Oddziałach Towarzystwa Krajoznawczego.

Istotnie, Towarzystwo Krajoznawcze ze wszech miar powołane jest do zrealizowania powyższego projektu, ma piękną tradycję, służy całemu narodowi, jest powszechne, ma łatwość wchodzenia w kontakt z rządem, z organizacjami samorządowymi, związkami, czy towarzystwami przedstawicieli wszystkich gałęzi pracy, łatwo też Tow. Krajoznawcze może wyłonić organ kierowniczy dopomagający poszczególnym oddziałom w opracowywaniu programu i metodyki pracy.

Projekt powyższy przekładam Szanownym Członkom Towarzystwa Krajoznawczego z prośbą o rozważenie.

Dr. Wł. Gorjaczkowski.

II.

Badawcze prace ekonomiczne w Polsce prowadzone są w dwojakich ośrodkach i w dwojakim duchu, w sferach uniwersyteckich mają one kierunek raczej uogólniający, pośród Izb Handlowych — raczej praktyczny. Jedno i drugie jest potrzebne, ale nie wyczerpuje sposobów ujmowania kwestyj ekonomicznych. Pozostaje w zaniedbaniu ich badanie nie na tle naukowej teorii albo praktycznej potrzeby, ale w całokształcie życia danej okolicy. Takie regionalistyczne traktowanie tych kwestyj ma wielką korzyść: zmusza do realnego ich ujęcia dzięki nieoderwanej od życia analizie związanych z nimi wszelkich zjawisk geograficznych, społecznych, komunikacyjnych i t. d.

P. Profesor Gorjaczkowski przyczynę zaniedbania regionalnych badań gospodarczych słusznie dopatruje w braku na prowincji instytucji, dających takim badaniom podstawę. Tworzenie nowych instytucji wobec niewątpliwego „przerostu stowarzyszeniowego” nie wydaje się wskazane. Pozostaje znalezienie punktu oparcia w stowarzyszeniach, już istniejących i wtedy nasuwa się odrazu myśl, że ma tu właściwą rolę do odegrania P. Tow. Krajoznawcze.

Programem swym obejmując całe duchowe

i materialne życie kraju, jest ono świadomie i celowo oparte na regionalizmie, któremu organ Towarzystwa „Ziemia” wiernie służy. Ma szereg oddziałów, które potrafiły zgrupować koło siebie najruchliwsze jednostki miejscowe. Ma w swoim gronie ludzi z najrozmaitszych środowisk: nauczycielstwo, młodzież szkolna, lekarze, prawnicy, kupiectwo, urzędnicy państwowi, pracownicy przemysłowi i t. d. Ma więc możliwość prowadzenia badań nad własnym krajem wszechstronnie, a równocześnie możliwie jednolicie.

Objęcie programem krajoznawczym zagadnień gospodarczych ma w Polsce piękną tradycję. Dwa tylko przytoczę przykłady:

Bezimienny autor kwestjonariusza krajoznawczego z 1813 r., znany dzięki Alex. Krausharowi (*Miscellanea historyczne II*, Lwów 1904), nie chce zadowolić się odpowiedzią opisową, stawia szereg pytań programowych, m. in. „jakby można przemysł i pracowitość ożywić, gospodarstwo włościan pomnożyć, mieszczań, a mianowicie żydów, do rzemiosł i fabryk zachęcić? Jakie fabryki z najmniejszym kosztem, a z najpewniejszym zyskiem, zakładać, by się mogły rozwijać? Czy handel jaki nie mógłby się utworzyć” i t. d.

Niewiele lat później, w r. 1821, opracowali wileńscy Filomaci, Zan i Malewski, kwestjonariusz p. t. „Opis geograficzny”, niezmiernie drobiazgowy, a odnoszący się do małych obszarów, jak parafje, miasteczka, „lepiej albowiem przestając na małym, dokładności zyskać zaletę, niż, od razu ogarniając gubernie i powiaty, ogólne i niepewne przynosić podania”. Z jednego z niewielu dochowanych egzemplarzy przedrukował go prof. Mościcki w przypisach do monografii „Wilno i Warszawa w Dziadach Mickiewicza” (Warszawa, 1908). Stosunkom gospodarczym jest w nim poświęconych kilka stron, a odpowiedź jest wymagana nie sucha, liczbowa, ale rozumowa, na wnioskowaniu oparta, wiążąca sprawy ekonomiczne z socjalnymi, np. „Jaki się handel prowadzi w opisanym miejscu? ile do jego kwitnięcia lub złego stanu przyczynia się położenie, opinia, ustawy rządowe?” albo w opisie przemysłów „należy dawać bacność na pomoce lub przeszkody, iakich doznają, na urzędzenia, na wymagane opłaty podatku, na rządową opiekę; wylczyć

także koszt utrzymania się rzemieślnika z rodziną i jego średni roczny dochód”.

Jak blisko tych zamierzeń z przed stu lat stoi tak nowoczesny uczyony, jak prof. Fr. Bukaj! W jego rozprawie „O pracy naukowej na prowincji” („Nauka Polska” tom III, Warszawa 1923) czytamy: „Nauka ekonomji teoretycznej, polityki ekonomicznej i skarbowości jest dostępna dla mieszkańca prowincji również pod warunkiem dosyć znacznych środków na książki, natomiast może on rozwinąć łatwo bardzo pożyteczną działalność w zakresie opisów ekonomicznych, opracowując monografie rodzin, przedsiębiorstw przemysłowych lub rolnych, miejscowości całych lub przemysłu, kredytu, rolnictwa i t. d. pewnej okolicy”.

Trzy powyższe cytaty nasuwają dużo myśli co do tematów z dziedziny gospodarczej, nad którymi mogłyby pracować oddziały P. T. Kr. A praca byłaby tem pożyteczniejsza, im bardziej wypływałaby z bezpośredniej znajomości stosunków, z osobistego zetknięcia się z przedmiotem badań. Ogłaszanie prac, czy to w „Ziemni”, czy w lokalnych czasopismach, stanowiłoby cenny wkład do znajomości danej okolicy, a równocześnie dawałoby badaczom innych okolic materiał porównawczy. Nauka zyskiwałaby zarazem rzeczowy materiał do uogólnień.

Czy się zadania ekonomiczne Oddziałów P. T. Kr. mają ograniczać do prac czysto opisowych, choćby zestawiających w przyczynowym związku fakty z dziedziny gospodarczej z całym życiem danego terytorjum? Sądzę, że nie. Sądzę, że Oddziały powinnyby się starać o tematy dla swych członków najaktualniejsze i tych opracowanie oraz dyskutowanie zalecać. Prócz ujęcia literackiego mogłoby to dać i konkretne rezultaty; pobudzić wytwórczość w pewnym kierunku, uświadomić potrzeby komunikacyjne i możliwości zadośćuczynienia im i t. d. Zbadanie z ekonomicznego punktu widzenia, jakie są w danej okolicy widoki rozwoju, np. kilimkarstwa lub sadownictwa, może ułatwić decyzję uruchomienia tego działu, może dać uzasadnienie dla otrzymania kredytu na ten cel, lub zebrania kapitału. Może więc pomóc w ożywieniu rozwoju gospodarczego, zapewniając mu podstawę w zbadaniu naturalnych warunków, podobnie jak może podnieść war-

tość intelektualnych korzyści, dawanych kulturze polskiej przez prowincję.

Zarazem będzie rozszerzeniem pracy Oddziałów P. T. Kr., może nawet z przyciągnięciem sił nowych do współpracy, a w każdym

razie z widowym rezultatem w postaci pogłębienia wszechstronnej znajomości kraju, co jest naczelnym zadaniem Towarzystwa.

W. Olszewicz.

JAN JACZYŃSKI.

Z WĘDRÓWKI PO SŁOWIAŃSKIEJ NIEGDYŚ WYSPIE.

RUGJA.

Spora, jedna z większych na Bałtyku, bo 968 km. kw. licząca, wyspa Rugja jest jednocześnie jedną z ładniejszych i ciekawszych pod względem fizjograficznym.

W skład budowy Rugji wchodzi elementy różnorodne; zasadniczo tworzą ją trzony dyluwjalne, połączone piaszczystymi mierzejami; na wschodnim wybrzeżu z pod pokładów czwartorzędowych wychodzą skały wapienne kredowego wieku. Jeżeli dodamy do tego, że powierzchnia wyspy została silnie zmodelowana przez lodowiec, to otrzymamy całe bogactwo typów krajobrazowych, które tam, na stosunkowo małej przestrzeni, występują.

Niewątpliwie najciekawszą częścią wyspy jest t. zw. Stubnitz (Stopnica Kamienna)—rodzaj cokółu, którego znaczne wyniesienie tłumaczy się pionowym ruchem skorupy ziemskiej. Jak wiadomo, półwysep Skandynawski i teryn sąsiednie ulegały w związku ze zlodowa-

ceniem bardzo silnym ruchom epirogenicznym; podobnie jak wyspy Duńskie lub Gotlandja, również i Rugja, położona na obszarze peryferycznym tych ruchów, znajdowała się pod ich oddziaływaniem. Wywarły one wpływ nie tylko na wyniesienie półwyspu Jasmund, którego wschodnią częścią jest Stopnica Kamienna, ale i na budowę jego wybrzeża; niektórzy geolodzy niemieccy skłonni nawet byli widzieć tam prawdziwe ruchy górotwórcze: obsunięcia lub wyniesienia wzdłuż pewnych linii spękań tektonicznych, inni znów przypisywali skomplikowaną budowę wybrzeża kredowego bocznemu ciśnieniu lodowca, który miał powcisnąć t. zw. kry dyluwjalne w skały kredowe i wywołać zaburzenia w układzie tych ostatnich. Obecnie przeważa zdanie, że wybrzeże to powstało pod wpływem ruchów tektonicznych w ostatnim okresie międzylodowcowym. O wieku tych ruchów wnioskuje niemieccy badacze na tej zasadzie, że morena denna ostatniego zlodowacenia zalega niezgodnie na starszych warstwach dyluwjalnych i kredowych, między sobą zgodnie leżących.

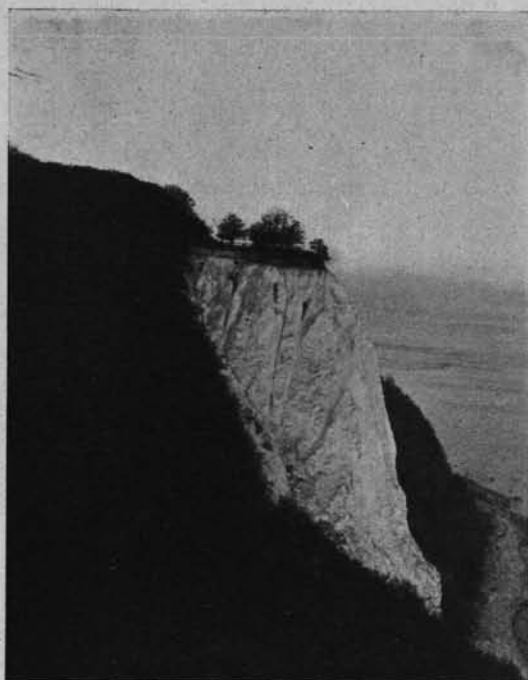
Zupełnie analogiczne zjawiska, jak na półwyspie Jasmund, miały miejsce i na duńskiej wyspie Moen, gdzie spotykamy wybrzeże bardzo podobne do rugijskiego (Store Klint). Jeszcze dalej na północ skały kredowe występują na Zelandji w t. zw. Stevns Klint; są to naturalnie szczątki jednego płatu osadów kredowych, który na południe Rugji zapada pod warstwy młodsze.



Ryc. 95.

RUGJA, WYBRZEŻE STOPNICY KAMIENNEJ.

Fot. J. Jaczyński.



Ryc. 96. RUGJA. KÖNIGSSTUHL. Fot. J. Jaczynowski.

Na Rugji skały kredowe występują w czterech miejscach, ale na półwyspie Jasmund tworzą one najpiękniejsze wybrzeże, którego wysokość osiąga 122 m. (Königsstuhl). Wybrzeże to nie jest bynajmniej monotonna, jak np. znane kredowe falesy Normandji — fale powypłukiwały tu bardziej miękki materiał, przeważnie lodowcowego pochodzenia, tworząc fantastyczne kształty w rodzaju przedstawionych na zdjęciu: Wissower Klinken.

Wybrzeże Stopnicy Kamiennej upiększają wspaniałe lasy, złożone z buku, który tu jest bliski północnej granicy swojego zasięgu — występuje bowiem jeszcze w Skanii i południowej Norwegii. Jasna zieleń drzew łącznie z białą skałą i szaro-zieloną barwą wody morskiej daje obraz, uderzający swym pięknem, które ma w sobie coś łagodnego, powiedziałbym słowiańskiego. A już wręcz swojskie cechy krajobrazowe spotykamy na licznych mierzejach Rugji. Największą z nich jest długa na 10 km., a w najwęższym miejscu tylko pół km. mierząca Schaabe, która łączy półwysep Jasmundski z półwyspem Witów (Wittow). Z główną częścią wyspy łączy ten pierwszy półwysep 2 mierzeje: po jednej z nich przebiega szosa i kolej ze Stralsundu do Sassnitz. Mierzeja ta jest tak wąska, że częściowo stanowi poprostu

groblę, oddzielającą zatokę Grosser Jasmunder Bodden od płytkiego jeziora Kleiner Jasmunder Bodden. Tu już znajdujemy się na terenie, który uległ obniżeniu — Kleiner Jasmunder Bodden jest niewątpliwie resztką zatoki morskiej — a krajobraz, jaki widzimy, jest krajobrazem zatopionej moreny dennej. Przypomina on żywo niektóre widoki naszego pojezierza.

Obniżenie dotrzeć musiało całego zachodniego wybrzeża Rugji, którego niezwykle poszarpany kształt w ten sposób się tłumaczy. Linja brzegowa wyspy jest tak długa, iż przewyższa prawie $4\frac{1}{2}$ razy obwód koła o jednakowej powierzchni.

Oczywiste, że obecna forma linii brzegowej jest wytworem stosunkowo niedawnego geologicznego okresu, bo w czasie morza Litorinowego Rugja tworzyła archipelag, złożony z kilku wysp, a w okresie Ancylus istniał pomost, łączący ją z Pomorzem w kierunku wyspy Usedom.

Sądzę, że wszystkim czytelnikom „Ziemi” znane są dzieje Rugji w czasach historycznych. Mieszkało tu niegdyś słowiańskie plemię Rugjan, którzy do połowy XII wieku zachowali



Ryc. 97. RUGJA. Fot. J. Jaczynowski.
WISSOWER KLINKEN.

swą pogańską wiarę, aż wreszcie przyjęli chrześcijaństwo od duńczyków. Po Danii włączyły wyspę naprzemian Prusy i Szwecja, od roku 1815 do czasów dzisiejszych — Prusy. W przeciwieństwie do skandynawskiego, wpływ niemiecki okazał się bardzo silnym i doprowadził do zupełnego zniemczenia ludności wyspy. Jesteśmy tutaj na takim samym cmentarzysku Słowiańszczyzny, jak w okolicach Magdeburga i Berlina.

Dzisiaj Rugja stanowi jeden powiat z głównym miastem Górami (Bergen) i liczy około 50 tysięcy mieszkańców. Liczne miejscowości kąpielowe, z których najwięcej są znane Sass-

nitz i Binz, odwiedzane są przez gości przeważnie z północnych Prus, jakkolwiek większość udaje się do bliżej Berlina położonych kąpielisk na wyspach Usedom i Wollin. Bardzo duży jest również ruch przejezdnych, przez Rugję przechodzą bowiem bezpośrednie pociągi z Berlina do Sztokholmu i Oslo. Cieśninę Stralsundską i odległość między Sassnitz i Trällborgiem przebywają one na statkach. Na tym ostatnim odcinku kursują luksusowe szwedzkie parowce. Przejazd z Rugji do Szwecji ze względu na piękne wybrzeże tej wyspy jest jedną z najładniejszych wycieczek, jakie zrobić można na Bałtyku.

Z T U R Y S T Y K I.

Wykaz szkolnych schronisk noclegowych.

Schroniska zaopatrzone są w łóżka z materacami sprężynowymi, oraz w koce. W miejscowościach pod № № 12, 13, 27 i 39 — na 10 osób każde, w miejscowościach pod № № 33 i 58 — na 40 osób, w miejscowościach zaś pozostałych na 20 osób.

Województwo Białostockie.

1. Białowieża — 7 kl. publiczna szkoła powszechna.
2. Myszyniec — Publiczna szkoła powszechna.

Województwo Kieleckie.

3. Bodzentyn — Publiczna szkoła powszechna.
4. Janów (Złoty potok) — Publiczna szkoła powszechna.
5. Nowa Słupia — Publiczna szkoła powszechna.
6. Skała (pod Ojcowem) — publiczna szkoła powszechna.

Województwo Krakowskie.

7. Andrychów — Męska publiczna szkoła powszechna.
8. Dobczyce — 7 kl. publiczna szkoła powszechna.
9. Krościenko — 7 kl. publiczna szkoła powszechna.
10. Krynica — Publiczna szkoła powszechna we wsi Krynica.
11. Krzeszowice — 7 kl. publiczna szkoła powszechna.
12. Lipnica Wielka — Publiczna szkoła powszechna im. Królowej Jadwigi.
13. Lipnica Mała — Publiczna szkoła powszechna im. Św. Józefa.
14. Maniowy — Publiczna szkoła powszechna.
15. Mszana-Dolna — Męska publiczna szkoła powszechna.

16. Nowy Sącz — Państwowe gimnazjum I — im. J. Długosza.

17. Nowy-Targ — Męska publiczna szkoła powszechna.

18. Rożnów — Publiczna szkoła powszechna.

19. Rytro — Publiczna szkoła powszechna.

20. Tymowa — Publiczna szkoła powszechna.

21. Zator — 7 kl. Publiczna szkoła powszechna im. A. Mickiewicza.

22. Żywiec — Państwowe gimnazjum im. M. Kopernika.

Województwo Lubelskie.

23. Kazimierz nad Wisłą — 7 kl. publiczna szkoła powszechna.

24. Puławy — 7 kl. publiczna szkoła powszechna Nr 1.

25. Zamość — Państwowe żeńskie Seminarjum Nauczycielskie.

Województwo Lwowskie.

26. Lwów — Męska publiczna szkoła powszechna im. St. Konarskiego — ul. Sapiehy 91.

Województwo Łódzkie.

27. Kalisz — Przystań Wioślarska Państwowego gimnazjum im. T. Kościuszki — dla wycieczek wioślarskich.

28. Tomaszów Mazowiecki — Publiczna szkoła powszechna № 1 — ul. Piliczna.

Województwo Nowogrodzkie.

29. Nowogród — Inspektorat szkolny.

Województwo Poleskie.

30. Pińsk — Państwowe Gimnazjum.

Województwo Pomorskie.

31. Brodnica — Żeńska publiczna szkoła powszechna.

32. Chełmno — Żeńska publiczna szkoła powszechna.

33. Gdynia — Publiczna szkoła powszechna.

34. Kartuzy — Miejska szkoła powszechna.

35. Toruń — Wydziałowa publiczna szkoła powszechna — plac Św. Katarzyny.

36. Wejherowo — Miejska szkoła powszechna.

37. Wiele (pow. Chojnicki) — Publiczna szkoła powszechna.

38. Żarnowiec — Publiczna szkoła powszechna.

Województwo Poznańskie.

39. Bydgoszcz — Przystań Wioślarska Państwowego Gimnazjum humanistycznego — dla wycieczek wioślarskich.

40. Gniezno — 7 kl. publiczna szkoła powszechna im. Św. Jana — ul. Św. Jana.

41. Kórnik — Publiczna szkoła powszechna.

42. Kruszwica — Burmistrz miasta p. Borowiska.

Województwo Stanisławowskie.

43. Kołomyja — publiczna szkoła powszechna im. Św. Kazimierza, ul. Legionów.

44. Jaremcze — Publiczna szkoła powszechna.

45. Stanisławów — Żeńska publiczna szkoła powszechna im. K. Hoffmanowej.

Województwo Śląskie¹⁾.

46. Bielsko — 40 łóżek — Bursa im. Paderewskiego — ul. Starobilska 3.

47. Brenna — 10 łóżek — Publiczna szkoła powszechna.

48. Bystra — 20 łóżek — Publiczna szkoła powszechna.

49. Cieszyn — 80 łóżek — Bursa P. M. Szk. — ul. Stalmacha 14.

50. Istebna — 20 łóżek — Publiczna szkoła powszechna.

51. Jaworze-Nałęże — 20 łóżek — Publiczna szkoła powszechna.

52. Katowice — 20 łóżek — Państwowe gimnazjum — ul. Mickiewicza.

53. Królewska-Huta — 50 łóżek — Państwowe gimnazjum — ul. Gimnazjalna 6.

54. Wisła — 20 łóżek — Nowa Publiczna szkoła powszechna.

55. Zawoja — 25 łóżek — Stolarnia.

Województwo Tarnopolskie.

56. Tarnopol — Publiczna szkoła powszechna im. Św. Kazimierza — ul. Lelewela.

Województwo Warszawskie.

57. Płock — Publiczna szkoła powszechna im. Św. Jadwigi — ul. Dobrzyńska 17.

58. Warszawa — 7 kl. publiczna szkoła powszechna — ul. Czerniakowska 128.

Województwo Wileńskie.

59. Wilno — Publiczna szkoła powszechna Nr 3 — ul. Ostrobramska 5.

Województwo Wołyńskie.

60. Ostróg — Publiczna szkoła powszechna im. Staszica — ul. 3 maja.

Regulamin Szkolnych Schronisk Noclegowych.

1. Do korzystania ze schronisk noclegowych ma prawo przede wszystkim młodzież szkolna. O ile lokal jest wolny, mogą z niego korzystać wycieczki młodzieży pozaszkolnej. Požadane jest zamawianie noclegów wcześniej, drogą wymiany korespondencji.

2. Po przybyciu do schroniska noclegowego, kierownik wycieczki obowiązany jest wypełnić szczegółowo druk sprawozdawczy, znajdujący się na miejscu.

3. Opłata za jeden nocleg wynosi 20 gr. od osoby na rzecz służby schroniska noclegowego. Pokwitowań z opłaty za noclegi służba nie wydaje.

4. Z tego samego schroniska noclegowego korzystać można zasadniczo nie dłużej niż przez trzy noce z rzędu. Dłuższy pobyt jest dozwolony tylko wówczas gdy do schroniska nie zgłosiła się żadna inna wycieczka szkolna, oraz gdy zarząd lokalu wyraził na to swą zgodę.

5. W obrębie schroniska noclegowego niewolno używać maszynek spirytusowych, naftowych lub innych, mogących spowodować pożar.

6. Korzystający ze schroniska noclegowego obowiązani są do zachowania wymaganej przez otoczenie ciszy, do szanowania budynku i inwentarza lokalu, a za wszelkie uszkodzenia muszą wypłacić odpowiednie odszkodowanie. Wycieczka, opuszczając schronisko noclegowe, winna je zostawić w należytej czystości i porządku.

Wskazówki dla wycieczek krajoznawczych, udających się na tereny, położone w pasie i strefie nadgranicznej. W związku z ogłoszonym w końcu roku ubiegłego rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej, dotyczącym między innymi, ruchu ludności w pasie pogranicznym i strefie nadgranicznej, Rada Główna Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, pragnąc ułatwić wycieczkom krajoznawczym, zwłaszcza organizowanym przez młodzież szkolną, udawanie się na tereny pograniczne i przebywanie na tych terenach, wystosowała w marcu r. b. następujący memoriał do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych:

„W związku z ogłoszonym w N. 117 z dnia 30/XII 1927 r. Dziennika Ustaw Rzeczypospo-

¹⁾ Schroniska Woj. Śląskiego nie objęte są regulaminem Ministerstwa W. R. i O. P., jako zorganizowane przez Komisję Turystyczną Woj. Śląskiego. Koszt noclegu wynosi tam 50 gr.

litej Polskiej rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 23/XII 1927 roku o granicach Państwa, na podstawie którego Pan Minister Spraw Wewnętrznych jest upoważniony do wydawania rozporządzeń, regulujących sprawy ewidencji i kontroli ruchu ludności na obszarze pasa granicznego, oraz może w drodze rozporządzeń na całym obszarze strefy nadgranicznej lub na pewnych jej odcinkach wprowadzić ograniczenia ruchu, a w szczególności uzależnić od zezwolenia władzy administracyjnej pobyt w strefie nadgranicznej osób stale tam niezamieszkałych—Rada Główna Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego ma zaszczyt prosić o uwzględnienie w mających się ukazać rozporządzeniach wykonawczych Pana Ministra Spraw Wewnętrznych następujących postulatów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego:

1. Przyznania prawa przebywania bez ograniczeń na obszarze pasa granicznego i strefy nadgranicznej turystom, członkom Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, zaopatrzonym w legitymacje, wystawione przez Zarządy poszczególnych Oddziałów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Legitymacje te powinny zawierać fotografie z podpisem własnoręcznym ich właściciela i pieczęcią Zarządu danego Oddziału Pol. Tow. Krajoznawczego. Legitymacje takie z ważnością na rok, z prawem corocznego odnawiania (przedłużania) mogłyby być wizowane (poświadczane) przez tę władzę administracyjną 1-ej instancji, na terenie właściwości której znajduje się siedziba poszczególnych Oddziałów Pol. Tow. Krajoznawczego.

2. Przyznania prawa przebywania bez ograniczeń na obszarze pasa granicznego i strefy nadgranicznej wycieczkom zbiorowym młodzieży szkolnej, organizowanym przez poszczególne Oddziały Polskiego Tow. Krajoznawczego o ile przewodnikami (kierownikami) tych wycieczek są członkowie Pol. Tow. Krajoznawczego, zaopatrzeni w legitymacje z fotografiami, wystawione przez Zarządy poszczególnych Oddziałów Pol. Tow. Krajoznawczego, na warunkach wymienionych w p. 1-ym niniejszego pisma:

Zważywszy, że Polskie Tow. Krajoznawcze spełnia od lat wielu doniosłą misję krzewienia miłości i znajomości kraju ojczystego w szerokich warstwach społeczeństwa polskiego, zwłaszcza zaś wśród młodzieży szkolnej, że najlepszym i najbardziej skutecznym sposobem do poznania i ukochania ziemi Polskiej jest zwiedzanie najpiękniejszych jej zabytków przy pomocy wycieczek krajoznawczych i turystyki pieszej, że najbardziej malownicze i najciekawsze turystycznie okolice kraju leżą częstokroć na pograniczu Rzeczypospolitej Polskiej

(jak np. Beskidy Śląskie, Tatry, Pieniny, Gorgany, Czarnohora, Szwajcaria Wołyńska, Pojezierze Brodnickie, Szwajcaria Kaszubska) Rada Główna Pol. Tow. Krajoznawczego wyraża nadzieję, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nie odmówi uwzględnienia wyżej wymienionych postulatów Pol. Tow. Krajoznawczego, bez których ruch wycieczkowy krajoznawczy narażony mógłby być na duże utrudnienia i przeszkody”.

W obecnej chwili, oprócz ramowego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, normującego zasady przebywania i poruszania się w pasie granicznym oraz strefie nadgranicznej, niema żadnych szczegółowych rozporządzeń, ani przepisów, regulujących pobyt na tych terenach. Dlatego też, do czasu ukazania się tych przepisów, wycieczki krajoznawcze, udające się na tereny, leżące w pasie granicznym, dla uniknięcia wszelkiego rodzaju nieprzyjemności i zatargów z władzami policyjnymi, bądź granicznymi, winny pamiętać o tem, że w pasie granicznym ze względu na bliskość granicy wzmoczona jest czujność organów bezpieczeństwa. Z tego względu wszyscy uczestnicy takich wycieczek z reguły winni być zaopatrzeni w dowody osobiste z fotografiami, a kierownicy takich wycieczek powinni dla zabezpieczenia się przed niespodziankami zgłaszać swe wycieczki we właściwych starostwach.

Natychmiast po ukazaniu się szczegółowych przepisów, regulujących przebywanie wycieczek w pasie granicznym, redakcja poda je do wiadomości czytelników „Ziemi”.

Wielkopolski Związek Propagandy Turystycznej. Celem propagandy turystycznej województwa poznańskiego, a w szczególności samego Poznania, postanowiły tamtejsze sfery handlowo-przemysłowe, reprezentowane przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Poznaniu, powołać do życia specjalny związek propagandy turystycznej tej dzielnicy. Związek ten jest tembardziej potrzebny, że jak dotychczas brak jest jakiegokolwiek towarzystwa, które zajmowałoby się propagandą turystyczną województw zachodnich, a w r. 1929 ze względu na wystawę w Poznaniu spodziewany jest duży napływ cudzoziemców do Polski. Intencją organizatorów Związku jest skoncentrowanie w nim wszystkich władz ssmorządowych, instytucyj i osób w Poznańskim, które są zainteresowane finansowo w ruchu turystycznym obcych, a więc magistraty większych miast, właściciele większych hoteli, przedsiębiorstw autobusowych, zakładów kąpielowych, lotnisk i t. p. Sekretarzem komitetu organizacyjnego jest znany działacz krajoznawczy i turystyczny dr. Tadeusz Smoluchowski (Poznań, ul. Chełmońskiego 8).

*Jan Frankowski. Wycieczka szlakiem uni-
tów na Podlasiu.* Polskie Towarzystwo Kra-
joznawcze. Biblioteczka Wycieczkowa № 5,
str. 39, rys. 18. Warszawa, 1927. Nowy ten
tomik biblioteczki wycieczkowej wprowadza
nas w tereny mało dotychczas znane i prawie
wcale nie zwiedzane przez wycieczki, jest to
jego wielką zasługą. Na początku daje autor
króciutki zarys fizjograficzny wyżyny Łukowsko-
Podlaskiej, następnie dzieje Unji Kościelnej,
a dalej historję poszczególnych miejscowości:
Kodnia, Janowa Podlaskiego, Leśnej i Białej
Podlaskiej. Dobre i liczne fotografie są dosko-
nałem uzupełnieniem tekstu. Może tylko autor
podał w części szczegółowej za mało materia-
łu krajoznawczego; przydałyby mi się też pe-
wne wskazówki turystyczne. *r. f.*

*Władysław Grzelak: Na wodach Narwi i Pi-
licy.* Warszawa — Kraków 1928. Tow. Wydawn.
w Warszawie. 80 str., 4 ilustr.

Miło jest patrzeć jak się rozwija z pąka
kwiat, jeszcze milej gdy się widzi ptaka z pi-
sklęcia rozwijającego się w śmiałą skrzydlatą
postać, ale najmilej patrzeć na rozwój ludzkich
zdolności. Młody autor, niestrudzony wioślarz
po wodach polskich, w drugiej swej książce
(pierwsza to była „Łódka z biegiem Wisły”)
nie zawiódł pokładanych nadziei i dał pracę
o wiele bardziej wartościową: widać w niej
i znaczne odczytanie, i styl dużo lepszy i wy-
zbycie się pewnych czysto osobistych przesła-
nek, które tak silnie zaznaczały się w pierw-
szej pracy Autora.

Może książka straciła przez to trochę na
bezosobowości, zyskała jednak dużo w po-
głębieniu i powadze.

Związanie obecnych, pełnych tężyzny, wy-
praw Grzelaka ze wspomnieniami łazienkowskie-
go stawu i łachy wiślanej, gdzie uwijali się za-
pomniani już dzisiaj „zulusi”, jest bardzo sym-
patyczne, a całą książkę przenika szczerza nie
sztuczna i nie na pokaz miłość Ziemi Rodzin-
nej i jej bogatej sieci wodnej.

Uwaga o wioślarzach, że „fale Wisły, świst
wichru i potoki dżdżu ich wychowują” przy-
pomina zdrową tężyzną górala „od samiuskich
Tater, hej ukompał go dyscyk, a ukołysał
wiatr”.

Nasza bogata sieć wodna, tak umiłowana
przez załogę „Świtezi” i „Łazika”, da jeszcze
niejedno natchnienie młodemu Autorowi. Szkoda,
że pisząc o Tykocinie, nie wspomniał, że
była to okolica poważnych badawczych prac
pierwszego Prezesa Polskiego Towarzystwa
Krajoznawczego ś. p. Zygmunta Glogera.

Aljan.

*Wacław Świątkowski: Suwalszczyzna i okoli-
ce Nadniemeńskie.* Pierwsza wycieczka po kra-
ju. Str. 56, ryc. 35, skorowidz miejscowości.
Warszawa, 1926.

Autor odrazu w przedmowie ostrzega czy-
telnika, że opisuje wycieczkę, odbytą w 1903 r.,
a więc od tej pory mogło się wiele w faktycz-
nym stanie rzeczy zmienić. Poza tem, wyciecz-
ka ta i obecnie drukowany jej opis obejmują
tereny, leżące poza obecnymi granicami pań-
stwa naszego, a mianowicie Kowno i jego oko-
lice oraz północną część Suwalszczyzny. Po-
mimo tego, iż jest to pod niektórymi wzglę-
dami praca nieaktualna, jest ona bardzo pożą-
dana, gdyż prostym, jasnym językiem mówi
o terenach i miejscowościach, dla których nie-
ma przewodników drukowanych, względnie by-
wają one tylko pobieżnie zaznaczone w prze-
wodnikach ogólnych. Ta pierwsza wycieczka
obejmuje teren, zamknięty pomiędzy następu-
jącymi miejscowościami: Grodno — Druskieniki
— Sejny — Suwałki — Augustów. Liczne i do-
bre fotografie są bardzo poważnym uzupełnie-
niem tekstu.

*Wacław Świątkowski: W dorzeczu Narwi.
Łomżyńskie i sąsiednie powiaty na południu
i zachodzie.* Druga wycieczka po kraju. Str. 64,
ryc. 48 w tem 1 mapa, skorowidz miejscowości.
Warszawa, 1927.

Wycieczka druga obejmuje tereny jeszcze
mniej znane, niż opisane w wycieczce pierwszej.
Z opisywanych poprzednio miejscowości nie-
które, jak Grodno, Druskieniki, mają specjalne
przewodniki; teren, objęty wycieczką drugą,
nie posiada żadnego. A jest to duży szmat
ziemi, gdyż sięga od Grodna po Augustów —
Rajgród — Szczuczyn — Kolno — Łomżę —
Ostrołękę — Maków — Rożan — Ostrów —
Zambrów — Wiznę — Tykocin — Wysokie Ma-
zowieckie — Ciechanowiec — Wyszaków — Puł-
tusk — Ciechanów — Opinogórę po Serock,
Mławę, Przasnysz. Opis przedstawia stan rze-
czy z 1906 roku.

*Wacław Świątkowski: Płockie i południowa
Lubelszczyzna.* Trzecia wycieczka po kraju.
Str. 80, ryc. 43 w tem 2 mapki, skorowidz
miejscowości. Warszawa, 1927.

Wycieczka trzecia obejmuje 2 różne tereny.
Autor uwidoczniał to w tytule, obydwa równie
mało zwiedzane nawet obecnie, chociaż od czasu,
gdy autor tu wędrował, t. j. od roku 1907,
środki komunikacyjne uległy w tych okolicach
znacznej poprawie. Przybyły nowe linje kole-
jowe, nowe drogi bite, a jednak ruch tury-
styczny po dawnemu słaby. A wielka to szko-

da, jak to uwidacznia praca p. Świątkowskiego. Jest tu co oglądać i pod kątem widzenia architektury, i historii, i etnografii, i piękna krajobrazu. Należy się autorowi szczerza wdzięczność za trud jaki włożył w tak staranne opracowanie i wydanie swoich wędrówek.

R. D. F.

Franciszek Trzepakko: Wskazówki dla wycieczek turystycznych z biegiem rzek. Str. 15. Warszawa, 1927. Nakładem Instytutu Wydawniczego Ligi Morskiej i Rzecznej.

Z ogromną radością należy powitać książeczkę p. Trzepakki. Nie wiem, gdyż zupełnie się na tem nie znam, czy nie zawiera ona jakich błędów fachowych, tyjących się żeglugi, ale należy przypuszczać, że jest najzupełniej poprawna pod tym względem, bo przecież wydała ją Liga Morska i Rzeczna. Cieszy mię natomiast fakt ukazania się pracy metodycznej, tyjącej się wycieczkowania. Ruch wycieczkowy przy użyciu wszelkiego rodzaju środków komunikacyjnych wzrasta z roku na rok, to też bardzo dotkliwie daje się odczuwać brak literatury metodycznej, która do tej pory może się poszczycić ledwo 4 — 5 opracowaniami. Wskazówki, tyjące się organizacji wycieczki,

zaprowiantowania, noclegów, apteki, zachowania się uczestników, podane przez p. Trzepakko, dadzą się zastosować do wszelkiego typu wycieczek, nietylko wodnych. Z tej też racji, praca ta, chociaż tak zwięzła i omawiająca specjalne wycieczki, powinna się znaleźć w każdej biblioteczce krajoznawczej.

R. D. F.

Turysta — czasopismo poświęcone turystyce i przemysłowi turystycznemu, pod redakcją J. St. Szczerbińskiego, w językach polskim, francuskim, angielskim, niemieckim. Warszawa, 1928. № 1, wydawnictwa rok drugi. Artykuły treści krajoznawczej: Groby wielkich Polaków. Jakie ruiny zamczysk polskich zwiedzać można na Wołyniu. Osobliwości turystyczne Kielc i ich okolic. Województwo Warszawskie — mapa zabytków. Wędrówka ulicami Warszawy. Jakie zabytki architektoniczne odnowiono ostatnio w Polsce.

Miesięcznik ilustrowany, artystyczny, społeczny, literacki **Mazowsze, Płockie i Kujawy**. 1928. Nr 1, wydawnictwa rok trzeci. Płock. Artykuły treści krajoznawczej: Wielkie dzieło sejmiku Rypińskiego, budowa linii kolejowej Sierpc — Rypin, bogato ilustrowane.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Zjazd Delegatów Polskiego Tow. Krajoznawczego odbył się, zgodnie z zapowiedzią, w dn. 15 kwietnia w Bydgoszczy. Szczegółowy opis pobytu w Bydgoszczy jak również uchwały powzięte przez zjazd będą podane w następnym numerze „Ziemi”. Na razie tylko musimy podzielić się ze wszystkimi członkami Towarzystwa radosną nowiną, że ojcowie miasta Bydgoszczy, w osobach Prezesa Rady Miejskiej i Prezydenta Miasta obiecali Oddziałowi

Bydgoskiemu lokal w nowowzniesionym gmachu przy ul. Libelta.

Zjazd Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej oraz Opiekunów tychże Kół odbył się, jak było zapowiedziane, w Wilnie w dniach od 13 do 15 kwietnia. Zjazd był nader liczny, udał się doskonale dzięki świetnej organizacji Oddziału Wileńskiego P. T. Kr. Szczegółowe sprawozdanie wraz z uchwałami ukaże się w najbliższym numerze „Ziemi”.

TREŚĆ: *Stanisław Arnold:* W sprawie podziału Rzeczypospolitej na województwa. — *Adam Chętnik:* Rybolówstwo zimowe nad Narwią. — *Dr. Wł. Gorjaczkowski i W. Olszewicz:* W sprawie o organizowania przy prowincjonalnych Oddziałach Towarzystwa Krajoznawczego Sekcyj Ekonomicznych. — *Jan Jacynowski:* Z wędrówki po słowiańskiej niegdyś wyspie. Rugia. — Z turystyki. — Z piśmiennictwa. — Sprawy Towarzystwa.

WARUNKI PRERUMERATY:

MIESIĘCZNIE	Zł. 2.—	Dla Członków P. T. Kr., Nauczycielstwa, szkół i pokrewnych instytucyj, które korzystać będą z 15% rabatu, prenumerata wyniesie
KWARTALNIE	„ 6.—	
PÓLROCZNIE	„ 12.—	KWARTALNIE Zł. 5.10
ROCZNIE	„ 24.—	PÓLROCZNIE „ 10.20
		ROCZNIE „ 20.40

Do prenumeraty normalnej i niżkowej dolicza się jeszcze za przesyłkę 40 groszy miesięcznie.

Cena niniejszego zeszytu zł. 1.25 gr.

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 42-50.

Redaktorka: Dr. Regina Danysz-Fleszarowa. Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Druk. Jan Świętoński i S-ka. Warszawa, Kopernika 34, tel. 407-50.